

ROZDZIAŁ 4

Socjalizm typu socjaldemokratycznego

W poprzednim rozdziale poddałem analizie ortodoksyjną, marksistowską wersję socjalizmu, którą nazwaliśmy socjalizmem typu sowieckiego. Wyjaśniłem również jego wpływ na proces produkcji i moralną strukturę społeczeństwa. W dalszej części zwróciłem uwagę, że przewidywane przez teorię konsekwencje w postaci względnego zubożenia okazały się tak wielkie, iż w rzeczywistości polityka uspołeczniania środków produkcji właściwie nigdy nie mogłaby zostać doprowadzona do logicznego końca. Uspołecznienie *wszystkich* środków produkcji spowodowałoby bowiem natychmiastową katastrofę gospodarczą. I rzeczywiście, wszelkie próby wcielenia w życie marksistowskiego socjalizmu musiały prędzej czy później skończyć się przywróceniem elementów prywatnego posiadania środków produkcji w celu przezwyciężenia albo uniknięcia oczywistego bankructwa. Jeśli idea uspołecznienia produkcji nie zostanie porzucona całkowicie i raz na zawsze, to nawet wprowadzenie umiarkowanego socjalizmu „rynkowego” nie może zapobiec względnemu zubożeniu populacji.

Za trwały spadek popularności ortodoksyjnego socjalizmu w wersji marksistowskiej odpowiadają przede wszystkim nie argumenty teoretyczne, lecz rozczarowanie doświadczeniami z socjalizmem typu sowieckiego. To właśnie te doświadczenia przyczyniły się do powstania i rozwoju współczesnego socjalizmu socjaldemokratycznego, który jest głównym przedmiotem rozważań w tym rozdziale. Należy podkreślić, że oba rodzaje socjalizmu wywodzą się z tego samego źródła³⁴. Oba, przynajmniej w sferze teorii, motywowane są egalitaryzmem³⁵. Mają też ten sam cel ostateczny: obalenie kapitalizmu

³⁴ Por. L. Kołakowski, dz. cyt.; W. Leonhard, dz. cyt.

³⁵ Na temat odmiennych praktyk stosowanych przez socjalizm typu socjaldemokratycznego por. przyp. 49.

rozumianego jako system społeczny oparty na posiadaniu prywatnym oraz stworzenie nowego społeczeństwa charakteryzującego się braterską solidarnością i wyeliminowaniem rzadkości – społeczeństwa, w którym każdy zostanie obdarowany „wedle swoich potrzeb”. Już od samych początków ruchu socjalistycznego, przypadających na połowę XIX wieku, poglądy na temat najbardziej odpowiednich metod osiągnięcia tego celu były zróżnicowane. Chociaż istniała powszechna zgoda co do konieczności uspołecznienia środków produkcji, to kwestię sporną stanowił zawsze sposób postępowania. Z jednej strony byli w tym ruchu zwolennicy podjęcia działań rewolucyjnych. Propagowali oni obalenie istniejących rządów przemocą, całkowite wywłaszczenie za jednym zamachem wszystkich kapitalistów oraz tymczasową (czyli do chwili, kiedy faktem stanie się obiecane wyeliminowanie rzadkości) dyktaturę proletariatu – a więc tych, którzy nie byli kapitalistami, lecz musieli sprzedawać swoją pracę – w celu ustabilizowania nowego porządku. Z drugiej strony istnieli też reformiści, chcący realizować te cele stopniowo. Doszli oni do wniosku, że wraz z rozszerzaniem praw wyborczych, a w końcu z nadejściem systemu powszechnego prawa do wybierania swoich przedstawicieli, zwycięstwo socjalizmu dokona się w następstwie działań demokratycznych i parlamentarnych. Zgodnie ze wspólną dla socjalistów doktryną wynikałoby to z tego, że kapitalizm zapoczątkował tendencję do proletaryzacji społeczeństwa, przejawiającą się w zmniejszającej się liczbie osób samozatrudnionych i rosnącej liczbie pracowników najemnych. Socjaliści zgodnie wierzą, że tendencja ta doprowadziłaby następnie do zwiększania się jednorodności świadomości klasowej proletariatu, co z kolei oznaczałoby wzrost poparcia wyborców dla partii socjalistycznych. Reformiści doszli do wniosku, że dzięki temu, iż taka strategia jest o wiele bardziej przystępna dla opinii publicznej (bardziej atrakcyjna dla większości nastawionych pokojowo robotników i jednocześnie mniej przerażająca dla kapitalistów), to przyjęcie jej zwiększy tylko szanse na ostateczny sukces socjalizmu.

Chociaż w ruchu socjalistycznym oba te zespoły poglądów współistniały, to przed wybuchem rewolucji październikowej w Rosji w 1917 roku relacje między ich zwolennikami bywały niekiedy dość napięte. Mimo że w praktyce ruch ten wszedł ogólnie na ścieżkę reformistyczną, to w debacie ideologicznej dominowali rewolucjoniści³⁶. Wypadki rosyjskie

³⁶ Por. pracę E. Bernsteina, stanowiącą główny wykład kierunku reformistyczno-rewizjonistycznego: E. Bernstein, *Zasady socjalizmu i zadania socjalnej demokracji*, Lwów 1901. Por. też pracę K. Kautsky'ego, przedstawiciela ortodoksji marksistowskiej: K. Kautsky, *Bernstein und das sozialdemokratische Programm*, Bonn 1976.

zmieniły ten stan rzeczy. W związku z tym, że pod przywództwem Lenina rewolucyjnym socjalistom udało się po raz pierwszy wprowadzić swój program w życie, ruch socjalistyczny jako całość musiał zająć stanowisko w kwestii rosyjskiego eksperymentu. W efekcie doszło do podziału na dwa odłamy reprezentowane przez oddzielne partie: komunistyczną, mniej albo bardziej przychylną wypadkom w Rosji, oraz socjaldemokratyczną, podchodzącą do nich z rezerwą albo im przeciwną. Rozłam nie wynikał jednak z różnic w poglądach na temat uspołecznienia. Przyczyną rozłamu były różnice w kwestii tego, czy zmiany mają się dokonać w wyniku rewolucji, czy też dzięki parlamentarnej demokracji. W obliczu doświadczeń rewolucji rosyjskiej – przemocy, rozlewu krwi, niekontrolowanego konfiskowania własności oraz tego, że polityczne stery objęły tysiące nowych liderów często o wątpliwej reputacji lub wręcz podejrzanych i o ostatnich charakterach – socjaldemokraci doszli do wniosku, że aby zdobyć poparcie społeczne, muszą porzucić swój rewolucyjny wizerunek i stać się nie tylko w sferze praktyki, lecz również teorii partią wyraźnie reformistyczną i demokratyczną. Nawet niektóre komunistyczne partie Zachodu, wciąż wyznające teorię zmiany rewolucyjnej, uznały, że w celu zdobycia poparcia społecznego muszą wskazać pewne wady osobliwego sposobu przeprowadzania przez bolszewików rewolucji. Również członkowie tych partii coraz częściej zaczęli uważać za konieczne włączenie się w reformistyczną i demokratyczną grę, choćby tylko w sferze praktyki.

Był to jednak dopiero pierwszy etap przekształcania się ruchu socjalistycznego w odpowiedzi na rzeczywistość rosyjskiej rewolucji. Kolejny etap, jak już wskazaliśmy, został mu narzucony przez ponure doświadczenia gospodarcze Związku Sowieckiego. Bez względu na występujące między nimi różnice poglądów w kwestii potrzeby rewolucji, socjaliści i komuniści – ze wspólną im nieznajomością, czy też niezdolnością lub niechęcią do zrozumienia abstrakcyjnego wnioskowania ekonomicznego – mogli nadal robić sobie całkowicie iluzoryczne nadzieje w trakcie trwania swego rodzaju miesiąca miodowego, na który w ich opinii eksperyment ten zasługiwał, co do wyników gospodarczych polityki uspołecznienia środków produkcji. Jednak miesiąc miodowy nie może trwać wiecznie. Po pewnym czasie trzeba było zmierzyć się z faktami i ocenić rezultaty. Dla każdego neutralnego obserwatora oraz każdego czujnego turysty lub podróżnika oczywiste było to, że socjalizm typu sowieckiego nie prowadzi do zwiększenia się, lecz do *zmniejszenia* bogactwa, a przede wszystkim, że system ten, zezwalając choćby w niewielkim stopniu na tworzenie prywatnego kapitału, w rzeczywistości uznawał, nawet jeśli

tylko *implicite*, swoją niższość pod względem ekonomicznym. Kiedy doświadczenia te stały się szerzej znane, a zwłaszcza, gdy po drugiej wojnie światowej sowiecki eksperyment powtórzono w kolejnych krajach Europy Środkowo-Wschodniej z równie opłakanym skutkiem, co obaliło tezę, że za sowiecki bałagan odpowiedzialna była jedynie szczególna azjatycka mentalność tamtejszego społeczeństwa, dążące do zdobycia społecznego poparcia zachodnie partie socjalistyczne (socjaldemokratyczne i komunistyczne) zostały zmuszone do dalszego zmodyfikowania swoich programów. Również komuniści zaczęli wówczas dostrzegać różne słabe punkty w sowieckim sposobie realizowania programu uspołeczniania środków produkcji, a także coraz częściej flirtować z ideą bardziej zdecentralizowanego planowania i podejmowania decyzji oraz uspołecznienia częściowego, mającego obejmować jedynie najważniejsze firmy i branże, choć nigdy nie odrzucili w całości koncepcji uspołecznionej produkcji³⁷. Z drugiej strony partie socjalistyczne, czy też socjaldemokratyczne, które od samego początku były znacznie mniej przychylnie sowieckiemu modelowi socjalizmu, a z powodu swojego wyraźnie reformistyczno-demokratycznemu programowi już wcześniej skłonne akceptować kompromisy, takie jak częściowe uspołecznienie, musiały wykonać kolejny ruch adaptacyjny. W wyniku doświadczeń Związku Sowieckiego i bloku wschodniego partie te coraz bardziej odcinały się od wizji uspołecznionej produkcji, kładąc zamiast tego coraz większy nacisk na koncepcje opodatkowania dochodu i znoszenia różnic, a w dalszej kolejności wyrównywania szans, które to koncepcje stanowić miały kamień węgielny socjalizmu.

Chociaż proces porzucania idei socjalizmu typu sowieckiego na rzecz wersji socjaldemokratycznej wystąpił (i nadal występuje) we wszystkich społeczeństwach zachodnich, to nie wszędzie przebiegał z równym nasileniem. Ujmując rzecz ogólnie i skupiając się jedynie na Europie, należy stwierdzić, że porzucenie starej odmiany socjalizmu na rzecz nowej było tym bardziej wyraźne, im bardziej gwałtowne i bezpośrednie były doświadczenia danego społeczeństwa, w którym partie socjalistyczne i (lub) komunistyczne musiały poszukiwać zwolenników i wyborców, z socjalizmem typu sowieckiego. Ze wszystkich większych krajów to w Niemczech zachodnich, gdzie kontakt z tą wersją socjalizmu jest najbardziej bezpośredni i gdzie miliony ludzi nadal mogą bez trudu zobaczyć na własne oczy krzywdę wyrządzaną

³⁷ Na temat koncepcji „rynkowego socjalizmu” por. tekst jednego z głównych jej zwolenników: O. Lange, *O ekonomicznej teorii socjalizmu*, [w:] tenże, *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1990.

mieszkańcom wschodnich Niemiec, proces ten posunięto najdalej. To tutaj w 1959 roku socjaldemokraci przyjęli (właściwie to zostali do tego zmuszeni przez opinię publiczną) nowy program partii, w którym rzucał się w oczy brak śladów marksistowskiej przeszłości i który wyraźnie podkreślał znaczenie prywatnego posiadania i rynku. Program ten przedstawiał społeczeństwo jako zaledwie jedną z możliwości, podkreślając natomiast znaczenie rozwiązań redystrybucyjnych. Należący do tamtejszej partii socjaldemokratycznej orędownicy polityki uspołecznienia środków produkcji stanowili od tej pory zdecydowaną mniejszość. Z kolei partie komunistyczne, nawet jeśli optowały jedynie za pokojowym i częściowym uspołecznieniem, straciły zupełnie na znaczeniu³⁸. W krajach bardziej oddalonych od żelaznej kurtyny, takich jak Francja, Włochy, Hiszpania, a także Wielka Brytania, zmiana ta była mniej gwałtowna. Niemniej jednak można śmiało powiedzieć, że obecnie popularnością na Zachodzie cieszy się jedynie socjalizm socjaldemokratyczny, którego najbardziej typowymi reprezentantami są niemieccy socjaldemokraci. Faktem jest, że to poniekąd dzięki wpływom Międzynarodówki Socjalistycznej, skupiającej partie socjalistyczne i socjaldemokratyczne, socjalizm socjaldemokratyczny stanowi jedną z najbardziej popularnych ideologii naszych czasów, w coraz większym stopniu kształtującą programy i działania polityczne nie tylko partii wyraźnie socjalistycznych i w mniejszym stopniu zachodnich partii komunistycznych, lecz także grup i partii, które nawet w najśmielszych snach nie określiłyby się mianem socjalistycznych, takich jak „liberalni” demokraci ze wschodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych³⁹. Z kolei w sferze polityki międzynarodowej idee socjaldemokratycznego socjalizmu, a zwłaszcza redystrybucyjne podejście do tak zwanego konfliktu Północ–Południe*, stały się niemalże oficjalnym

³⁸ Na temat ideologii niemieckiej socjaldemokracji por. *Demokratischer Sozialismus*, red. T. Meyer, München 1980; *Demokratischer Sozialismus für Industriegesellschaften*, red. G. Schwan, Frankfurt am Mein 1979.

³⁹ Do oznak socjaldemokratyzacji ruchu socjalistycznego należą: wzrost popularności partii socjalistycznej i odpowiadający mu spadek znaczenia ortodoksyjnej partii komunistycznej we Francji, pojawienie się partii socjaldemokratycznej rywalizującej z bardziej ortodoksyjną Partią Pracy w Wielkiej Brytanii, przejście komunistów włoskich, którzy stanowią jedyną wpływową partię komunistyczną w zachodniej Europie, na pozycje bardziej socjaldemokratyczne, a także wzrost znaczenia partii socjalistyczno-socjaldemokratycznych w Hiszpanii i Portugalii pod kierownictwem Gonzálesa i Soaresa, pozostających w bliskich relacjach z niemiecką SPD. Również partie socjalistyczne w Skandynawii, która tradycyjnie podążała śladem Niemiec i dała bezpieczne schronienie wielu prominentnym socjalistom (zwłaszcza W. Brandtowi i B. Kreisky’emu) podczas nazistowskich prześladowań, od dawna wyznają przekonania rewizjonistyczne.

stanowiskiem ludzi „dobrze poinformowanych” i „mających dobre intencje”. Jednomyslność w tej kwestii rozciąga się daleko poza tych, którzy uważają się za socjalistów⁴⁰.

Jakie są główne cechy socjalizmu typu socjaldemokratycznego? Wyróżniają go zasadniczo dwie charakterystyczne cechy. Po pierwsze, socjalizm socjaldemokratyczny, co pozytywnie odróżnia go od tradycyjnego socjalizmu marksistowskiego, nie zakazuje prywatnego posiadania środków produkcji, a nawet godzi się na to, by *wszystkie* środki produkcji były w prywatnym posiadaniu – z wyjątkiem jedynie edukacji, dróg i komunikacji, centralnej bankowości oraz policji i sądów. Co do zasady każdy ma prawo do przywłaszczania i prywatnego posiadania środków produkcji, ich sprzedawania, kupowania lub wytwarzania, podarowania w prezencie lub wynajmowania na podstawie umowy. Po drugie jednak, żaden właściciel środków produkcji nie posiada w sposób prawowity *całości* dochodu, jaki uzyskuje dzięki użytkowaniu swoich środków produkcji, ani też żaden właściciel nie może podejmować decyzji w kwestii tego, jaką *część całkowitego* dochodu przeznaczyć na konsumpcję i inwestycje. Część dochodu uzyskanego z produkcji należy w sposób prawowity do społeczeństwa, któremu jest przekazywana, a następnie, zgodnie z koncepcjami egalitaryzmu czy sprawiedliwości dystrybutywnej, redystrybuowana pomiędzy jego poszczególnych członków. Co więcej, chociaż udziały producentów i społeczeństwa mogą być dla danego okresu ustalone z góry, to prawowity udział należny producentom jest w zasadzie zmienny, natomiast określenie jego wielkości, tak jak i wielkości udziału należnego społeczeństwu, w sposób prawowity leży w gestii społeczeństwa, a nie producentów⁴¹.

* Mianem konfliktu Północ–Południe określa się w stosunkach międzynarodowych fakt istnienia różnic w poziomie rozwoju gospodarczego pomiędzy krajami bogatej Północy i biednego Południa, mających odzwierciedlenie w położeniu geograficznym tych krajów (przyp. MZ).

⁴⁰ Na temat stanowiska socjaldemokratów w kwestii konfliktu Północ–Południe por. *North–South: A Programme for Survival*, Report of the Independent Commission on International Development Issues under the Chairmanship of Willy Brandt, Cambridge, Mass. 1980.

⁴¹ Należy tutaj zauważyć, że ten opis socjaldemokratycznego socjalizmu ma status „typu idealnego” (por. przyp. 18). Nie należy go traktować jako opisu działań czy ideologii jakiegokolwiek rzeczywistej partii. Należy rozumieć go raczej jako próbę zrekonstruowania istoty współczesnego socjalizmu typu socjaldemokratycznego, leżącego u podstaw wielu w rzeczywistości bardzo zróżnicowanych programów i rozwiązań proponowanych przez różne partie czy ruchy o różnorodnych nazwach oraz stanowiącego wspólny im wszystkim rdzeń.

Z perspektywy leżącej u podstaw kapitalizmu naturalnej teorii własności przyjęcie tych reguł oznacza pogwałcenie praw naturalnego właściciela. Należy pamiętać, że zgodnie z ową teorią użytkownik-właściciel środków produkcji może czynić z nimi, co tylko sobie życzy. Poza tym osiągnane z ich użytkowania wpływy – bez względu na to, jakie by były – stanowią jego własny, prywatny dochód, który może on wykorzystać wedle swej woli, o ile jego działania nie zmieniają fizycznej integralności własności należącej do innych osób i polegają wyłącznie na wymianach kontraktowych. Z punktu widzenia naturalnej teorii własności te dwa procesy – wytworzenie dochodu, a następnie, gdy dochód zostanie już wytworzony, jego dystrybucja – nie są rozłączne. Zachodzi tylko jeden proces: podczas wytwarzania dochodu jest on automatycznie dystrybuowany – wytwórca jest właścicielem. W tym kontekście socjalizm typu socjaldemokratycznego popiera częściowe wywłaszczenie naturalnych właścicieli przez redystrybucję części dochodu z produkcji pomiędzy ludźmi, którzy choćby mieli różne zasługi, to z pewnością tego dochodu *nie* wytworzyli i z pewnością *nie* mieli do niego żadnych roszczeń kontraktowych, a którzy ponadto mają prawo do jednostronnego – czyli bez konieczności otrzymania zgody ze strony producenta, którego sprawa dotyczy – określenia zakresu owego częściowego wywłaszczenia.

Z powyższego opisu wynika, że wbrew temu, co zwolennicy socjalizmu typu socjaldemokratycznego chcą zasugerować opinii publicznej, ich system nie różni się kategorycznie od socjalizmu typu sowieckiego. Istnieje między nimi jedynie różnica stopnia. Z pewnością pierwsza z wymienionych reguł zdaje się wprowadzać pewną fundamentalną różnicę poprzez zezwolenie na prywatne posiadanie. Jednak druga reguła pozwala właścicielowi na konfiskatę (wywłaszczenie) całego wytworzonego przez producenta dochodu, co oznacza, że jego prawo posiadania jest w rzeczywistości tylko nominalne. Oczywiście w socjaldemokratycznym socjalizmie prywatne posiadanie nie *musi* wcale istnieć tylko z nazwy. Niewątpliwie też producent może być zmuszony do przekazywania społeczeństwu jedynie bardzo niewielkiej części swojego dochodu, co w praktyce może mieć ogromne znaczenie dla sytuacji gospodarczej. Mimo to należy zdawać sobie sprawę z tego, że z perspektywy nieproduktywnych współobywateli poziom konfiskaty dochodu prywatnych producentów dyktowany jest celami doraźnymi, co stanowi wystarczającą przesłankę, by uznać ostatecznie różnicę między obydwojema typami socjalizmu – sowieckim i socjaldemokratycznym – jedynie za różnicę stopnia. Powinno być oczywiste, co to oznacza

dla producenta. Niezależnie od tego, jak niski będzie w danym okresie poziom konfiskaty, z podjęciem wysiłku produkcyjnego będzie się stale wiązać zagrożenie, że w przyszłości zostanie jednostronnie zwiększona część dochodu przymusowo przekazywanego przez producenta społeczeństwu. Łatwo zauważyć, jak wpływa to na wzrost ryzyka i kosztów produkcji, a w związku z tym na obniżenie stopy inwestycji.

Powyższe twierdzenie stanowi pierwszy krok w analizie. Jakie są ekonomiczne, w potocznym tego terminu znaczeniu, konsekwencje przyjęcia systemu socjaldemokratycznego socjalizmu? Biorąc pod uwagę to, na co wskazałem uprzednio, prawdopodobnie nie będzie zaskoczeniem twierdzenie, że przynajmniej jeśli chodzi o ogólny kierunek, konsekwencje będą podobne jak w tradycyjnym socjalizmie typu marksistowskiego. Niemniej jednak w stopniu, w jakim socjaldemokratyczny socjalizm poprzestaje jedynie na częściowym wywłaszczeniu i częściowej redystrybucji dochodów producentów, możliwe jest uniknięcie części konsekwencji w postaci zubożenia społeczeństwa, które wynikają z polityki pełnego uspołecznienia środków produkcji. Ponieważ dozwolone jest kupowanie i sprzedawanie zasobów, to możliwe staje się uniknięcie najbardziej typowego problemu gospodarki sterowanej, biorącego się z braku rynkowych cen środków produkcji, przez co niemożliwa jest kalkulacja pieniężna ani rachunkowość, a w konsekwencji błędna alokacja i marnotrawstwo rzadkich zasobów, które są używane do celów mających w najlepszym razie jedynie pomniejsze znaczenie. Ponadto przynajmniej ograniczony w socjalizmie typu socjaldemokratycznego jest też problem nadmiernego zużycia zasobów. A ponieważ możliwe są prywatne inwestycje i tworzenie kapitału – w stopniu, w jakim producent może dysponować swoim dochodem z produkcji – to w socjalizmie socjaldemokratycznym istnieje względnie większa zachęta do pracy, oszczędzania i inwestowania.

Niemniej jednak zupełne uniknięcie zubożenia nie jest bynajmniej możliwe. Chociaż socjalizm typu socjaldemokratycznego może prezentować się wyjątkowo dobrze, gdy go zestawimy z socjalizmem typu sowieckiego, to w porównaniu z kapitalizmem prowadzi do spadku inwestycji, a zatem również przyszłego bogactwa⁴². Ponieważ właścicielowi-producentowi odbierana jest część dochodu, która następnie przekazywana jest ludziom, którzy tego dochodu nie wytworzyli, to wzrastają koszty produkcji (które nigdy nie są zerowe, gdyż wytwarzanie, przywłaszczenie i zawieranie

⁴² Na ten temat por. L. von Mises, *Socjalizm*, zwł. cz. V; tenże, *Ludzkie działanie*, zwł. cz. 6.

umów zawsze pociąga za sobą konieczność poniesienia kosztów, przynajmniej w postaci poświęconego na te działania czasu, który może stanowić czas wolny albo być spożytkowany w jeszcze inny sposób, na przykład na konsumpcję lub pracę w szarej strefie) oraz *mutatis mutandis* spadają, chociaż nieznacznie, koszty nieprodukowania i (lub) produkcji w szarej strefie. W konsekwencji następuje względny spadek produkcji oraz inwestycji, mimo że z powodów, które krótko omówię, całkowity poziom produkcji i bogactwa może wciąż rosnąć. Następuje względny wzrost ilości czasu wolnego, konsumpcji oraz pracy wykonywanej na czarno, co prowadzi do względnego zubożenia. Tendencja ta będzie tym silniejsza, im większa część dochodu z produkcji będzie podlegała redystrybucji i im większe będzie prawdopodobieństwo, że w przyszłości poziom redystrybucji zostanie zwiększony przez jednostronną i niewynikającą z postanowień umownych decyzję społeczną.

Przez długi czas zdecydowanie najbardziej popularną metodą realizowania głównego politycznego celu socjaldemokratycznego socjalizmu była redystrybucja dochodu pieniężnego przez nałożenie na producentów podatku dochodowego lub powszechnego podatku obrotowego*. Przyjrzenie się tej metodzie powinno pomóc w dalszym rozjaśnieniu naszego stanowiska oraz przyczynić się do uniknięcia często spotykanych nieporozumień i błędnych przekonań na temat względnego zubożenia społeczeństwa. Jakie są ekonomiczne konsekwencje wprowadzenia podatku dochodowego lub obrotowego tam, gdzie wcześniej on nie istniał, albo podniesienia dotychczasowego poziomu opodatkowania⁴³? Odpowiadając na to pytanie, pominię pewne zawiłości, które biorą się stąd, że zebrane z podatków pieniądze mogą być następnie w różny sposób redystrybuowane pomiędzy poszczególne jednostki lub grupy. Problem ten omówię w dalszej części tego rozdziału. Tutaj uwzględnię tylko pewien ogólny fakt, z definicji prawdziwy dla wszystkich systemów redystrybucyjnych, a mianowicie, że redystrybucja pieniędzy zebranych z podatków zawsze stanowi transfer od wytwarzających dochód pieniężny i otrzymujących pieniądze na podstawie umowy do nieproducentów i niekontrahentów. Zatem wprowadzenie albo podniesienie opodatkowania powoduje, że strumień dochodu

* W Polsce i innych krajach europejskich odpowiednikiem tego podatku, choć naliczanym w zupełnie inny sposób, jest podatek od wartości dodanej (VAT) (przyp. PN).

⁴³ Por. M.N. Rothbard, *Interwencjonizm, czyli władza a rynek*, tłum. R. Rudowski, Chicago–Warszawa 2009.

pieniężnego z produkcji, otrzymywany przez producentów, zmniejsza się, a otrzymywany przez nieproducentów i niekontrahentów rośnie. W konsekwencji zmienia się względny koszt produkcji w celu uzyskania dochodu pieniężnego w porównaniu z kosztem zaprzestania produkcji lub produkcji w celu uzyskania dochodu niepieniężnego. W związku z tym w stopniu, w jakim zmiana ta zostanie przez ludzi dostrzeżona, będą oni zwiększać swoją konsumpcję lub produkcję w celu wymiany barterowej, ograniczając jednocześnie swoje produkcyjne wysiłki podejmowane w celu uzyskania wynagrodzenia pieniężnego. W każdym razie zmniejszy się produkcja dóbr nabywanych za pieniądze, czyli obniży się siła nabywczą pieniądza, a tym samym pogorszy się ogólny standard życia.

Czasami przeciwko tak sformułowanym wnioskowi wysuwa się argument, że w świetle częstych obserwacji empirycznych wzrostowi poziomu opodatkowania towarzyszy w rzeczywistości wzrost (a nie spadek) produktu narodowego brutto (PNB) i w związku z tym takie wnioskowanie, mimo że wiarygodne, z perspektywy empirycznej pozostaje nieważne. Jednak ten rzekomy kontrargument bierze się ze zwykłego niezrozumienia problemu – pomylenia zmian absolutnych (bezwzględnych) ze zmianami względnymi. Z przedstawionej analizy wynika konkluzja, że skutkiem wzrostu opodatkowania jest względny spadek produkcji w celu uzyskania dochodu pieniężnego. Wniosek ten nie mówi nic na temat bezwzględnych zmian poziomu produkcji, czyli o zmianach produkcji w porównaniu z jej poziomem w przypadku niezmiennego opodatkowania. Właściwie fakt absolutnego wzrostu PNB można nie tylko pogodzić z naszą analizą, lecz także potraktować jako zupełnie normalne zjawisko w stopniu, w jakim możliwy jest, i faktycznie zachodzi, wzrost produktywności. Kiedy dzięki ulepszeniu technologii produkcji możliwe staje się wytworzenie większej ilości dóbr przy niezmiennym wkładzie (mierzonej kosztami) albo fizycznie niezmiennego produktu przy mniejszym wkładzie, wówczas zbieg okoliczności w postaci jednoczesnego wzrostu opodatkowania i produkcji nie jest wcale zaskakujący. Należy jednak podkreślić, że nie ma to w ogóle żadnego wpływu na ważność twierdzeń o *względny* zubożeniu wynikającym z opodatkowania.

Pewną popularnością cieszy się również inny zarzut, że podwyższenie podatków prowadzi do obniżenia dochodu pieniężnego, a obniżenie dochodu oznacza wzrost krańcowej użyteczności pieniężnej formy dochodu względem innych jego form (takich jak czas wolny), przez co wcale nie osłabia, a wręcz wzmacnia skłonność do podejmowania pracy w celu uzyskania dochodu pieniężnego. Należy zauważyć, że obserwacja

ta jest całkowicie prawdziwa. Jednak błędne jest twierdzenie, że może ona w jakikolwiek sposób przyczynić się do stwierdzenia nieważności tezy o względnym ubożeniu. Po pierwsze, by otrzymać pełny obraz sytuacji, musimy zauważyć, że podatki nie tylko zmniejszają dochód pieniężny części osób (producentów), lecz jednocześnie też zwiększają dochód pieniężny innych ludzi (nieproducentów). W przypadku tych drugich krańcowa użyteczność pieniądza, a w związku z tym skłonność do pracy w celu uzyskania dochodu pieniężnego zmniejsza się. Bynajmniej to nie wszystko, ponieważ wciąż można by tu odnieść wrażenie, że podatki w żaden sposób nie wpływają na produkcję dóbr wymiennych – skoro obniżają krańcową użyteczność dochodu pieniężnego u niektórych i zwiększają ją u innych, to można by uznać, że oba te skutki wzajemnie się znoszą. Lecz wrażenie to byłoby błędne. Właściwie przeczyłoby temu, co założyłem na samym początku, że niegodzący się na to producenci zdają sobie sprawę ze wzrostu opodatkowania, czyli z tego, że zmusza się ich do oddawania wyższych danin pieniężnych. Stanowiłoby to zatem logiczną sprzeczność. Gdyby podejść do tego intuicyjnie, błąd w przekonaniu, że podatki są „neutralne”, jeśli chodzi o poziom produkcji, staje się oczywisty, kiedy tylko posuniemy argumentację do skrajności. Musielibyśmy bowiem wówczas stwierdzić, że nawet całkowite wyłączenie wszystkich producentów z ich dochodu i przekazanie go grupie nieproducentów niczego by nie zmieniło, ponieważ wynikający z redystrybucji wzrost lenistwa u tych drugich zostałby w pełni skompensowany wzrostem pracowitości u tych pierwszych (co byłoby oczywiście absurdem). W tego rodzaju wnioskowaniu nie dostrzega się, że wprowadzenie podatków lub ich zwiększenie oznacza nie tylko faworyzowanie nieproducentów kosztem producentów, ale jednocześnie zarówno w przypadku wytwarzających dochód pieniężny, jak i go niewytwarzających zmianę kosztów wiążących się z różnymi metodami uzyskiwania (lub zwiększania) dochodu, gdyż w takiej sytuacji względnie mniej kosztowne staje się uzyskiwanie dodatkowego dochodu pieniężnego *za pomocą metod nieproduktywnych*, a więc takich, które polegają na niekontraktowym przywłaszczaniu dóbr *już wyprodukowanych*, a nie na faktycznym *wytwarzaniu* większej ilości dóbr. Nawet jeśli w konsekwencji wzrostu opodatkowania producenci faktycznie są bardziej skłonni do zwiększania swojego dochodu pieniężnego, to coraz częściej będą do tego dążyć nie poprzez zwiększanie wysiłków produkcyjnych, lecz poprzez stosowanie metod opartych na wyzysku. To wyjaśnia, dlaczego podatki nie są i nigdy nie mogą być neutralne.

Wzrost opodatkowania prowadzi do ustanowienia w sferze prawnej innej struktury bodźców, zmieniając względne koszty *produkcji* w celu uzyskania dochodu pieniężnego w porównaniu z kosztami nieprodukcowania – zarówno nieprodukcowania w celu zwiększenia ilości czasu wolnego, jak i nieprodukcowania w celu uzyskania dochodu pieniężnego – oraz kosztami produkcji w celu uzyskania dochodu niepieniężnego (barter). Wprowadzenie w danej populacji takiej właśnie struktury bodźców musi pociągać za sobą spadek liczby dóbr wytwarzanych w celu uzyskania dochodu pieniężnego⁴⁴.

Chociaż podatek dochodowy i obrotowy należą do najbardziej powszechnych technik, to nie wyczerpują repertuaru metod redystrybucji, stosowanych w socjaldemokratycznym socjalizmie. To, w jaki sposób podatki są redystrybuowane pomiędzy jednostki wchodzące w skład danego społeczeństwa – na przykład to, do jakiego stopnia dochody pieniężne zostają zrównane – nie ma znaczenia. Ponieważ ludzie mogą się różnić i różnią się pod względem stylu życia i ponieważ przeznaczają różne części przydzielonego im dochodu pieniężnego na konsumpcję lub tworzenie niewykorzystywanego w celach produkcyjnych majątku prywatnego, to prędzej czy później znów pojawią się między nimi znaczące różnice, jeśli nawet nie pod względem dochodów pieniężnych, to pod względem prywatnego majątku. Nie powinno być zaskoczeniem to, że owe różnice będą stawać się bardziej wyraźne w sytuacji, w której obowiązywać będzie czysto kontraktowe prawo spadkowe. W związku z tym socjaldemokratyczny socjalizm, kierując się swoim egalitarystycznym zapałem, włącza do swojego programu politycznego także kwestię prywatnego majątku, który również opodatkowuje. Chodzi tu w szczególności o podatek od spadku, którego celem jest zadowolenie tych, którzy podnoszą krzyk o „niezasłużone bogactwa” spadające na spadkobierców.

Z perspektywy ekonomicznej takie rozwiązania spowodować muszą natychmiastowe obniżenie się stopy tworzenia prywatnego majątku. Kiedy zadowolenie z jego posiadania staje się za sprawą podatku względnie bardziej kosztowne, zmniejsza się ilość wytwarzanego majątku, a rośnie konsumpcja – w tym również konsumpcja istniejącego już majątku

⁴⁴ Ponadto nie należy pomijać również takiej ewentualności, że nawet gdyby ustanowienie takiej struktury bodźców prowadziło do wzrostu ilości pracy wykonywanej przez tych, którzy zostali opodatkowani, to w takiej sytuacji wzrost opodatkowania spowodowałby zmniejszenie ilości ich czasu wolnego i tym samym obniżenie ich standardu życia. Por. M.N. Rothbard, *Interwencjonizm, czyli władza a rynek*, s. 137 i n.

niewykorzystywanego w celach produkcyjnych – i obniża się ogólny standard życia, który zależny jest również od wygód możliwych dzięki prywatnemu majątkowi.

Podobne wnioski dotyczące kwestii zubożenia wynikają również z analizy trzeciego z głównych obszarów programów opodatkowania, jakim są „aktywa naturalne”. Z powodów, które zostaną omówione dalszej, obszar ten wraz z dwoma wymienionymi wcześniej tradycyjnymi obszarami opodatkowania: dochodu pieniężnego i prywatnego majątku, dzięki hasłu wyrównywania szans zyskiwał z czasem coraz bardziej na znaczeniu. Nie trudno zauważyć, że sytuacja danej osoby nie zależy wyłącznie od jej dochodu pieniężnego ani posiadanego przez nią majątku niewykorzystywanego w celach produkcyjnych. W życiu ważne są też inne rzeczy, które przynoszą dodatkowy dochód (choć niekoniecznie w postaci pieniędzy lub innych dóbr wymiennych), takie jak miła rodzina, wykształcenie, zdrowie, dobry wygląd i tak dalej. Owe niewymienne dobra, które mogą być źródłem (psychicznego) dochodu, będę nazywał „aktywami naturalnymi”. Pochłoniętych przez egalitarystyczne ideały redystrybucyjnych socjalistów drażnią także różnice pod względem posiadania aktywów tego rodzaju. Próbują oni różnice te albo wyeliminować, albo przynajmniej złagodzić. Jednak aktywów tych, które są dobrami niewymiennymi, nie można łatwo skonfiskować, by następnie dokonać ich redystrybucji. Niezbyt praktycznym rozwiązaniem, mówiąc ogólnie, jest również bezpośrednio zmniejszenie niepieniężnego dochodu z naturalnych aktywów u tych, którzy uzyskują z nich wyższy dochód, do poziomu ludzi uzyskujących z nich niższy dochód – na przykład przez zrujnowanie zdrowia osobom niecierpiącym na żadne choroby, by w ten sposób zrównać ich z chorymi, albo przez oszpecenie ludzi przystojnych, by wyglądali tak, jak ich niemający tyle szczęścia bliźni⁴⁵. Dlatego wspólną dla socjaldemokratycznych socjalistów metodą „wyrównywania szans” jest opodatkowanie aktywów naturalnych. Osoby, które jak się uważa uzyskują względnie wyższy dochód niepieniężny z takich aktywów jak zdrowie, zostają dodatkowo opodatkowane, przy czym podatek ten muszą uiścić w pieniądzu. Wpływy z takiego podatku rozdziela się następnie między tych, którzy osiągają odpowiednio niższy dochód niepieniężny, by im to zrekompensować.

⁴⁵ Fikcyjne przybliżenie skutków implementacji takiego rozwiązania, nadzorowanej dzięki „niezmordowanej czujności agentów Głównego Urzędu Równości Stanów Zjednoczonych”, przedstawił K. Vonnegut Jr. Zob. K. Vonnegut, *Harrison Bergeron*, [w:] tenże, *Witajcie w matpiarni*, tłum. J. Kozak, Kraków 1992.

Przykładowo nakładany jest dodatkowy podatek na zdrowych, by pomóc chorym w opłaceniu leczenia, albo na przystojnych, by pomóc brzydkim w zapłaceniu za operacje plastyczne czy alkohol, dzięki któremu mogliby zapomnieć o swoim losie. Ekonomiczne konsekwencje takiego programu redystrybucji powinny być oczywiste. Jeśli uzyskanie dochodu psychicznego, na przykład w postaci zdrowia, wymaga pewnego produktywnego wysiłku, na który składa się też poświęcony czas i poniesione koszty, i jeśli ludzie mogą z zasady zmieniać swoje zachowania z produktywnych na nieproduktywne albo ukierunkowywać produktywny wysiłek na wytwarzanie innych wymiennych bądź niewymiennych dóbr, których produkcja byłaby opodatkowana w mniejszym stopniu albo wcale, to będą mniej dbać o własne zdrowie, gdy koszt jego utrzymania wzrośnie. Produkcja bardziej opodatkowanych składników majątku zmniejszy się, a więc obniży się też ogólny poziom zdrowia. Podobne konsekwencje, choć dopiero w następnym pokoleniu, wystąpią również w przypadku takich ściśle naturalnych aktywów jak inteligencja, z którą ludzie mogą oczywiście uczynić naprawę niewiele albo zgoła nic. Jeśli jednak dostrzegą, że bycie inteligentnym staje się względnie bardziej kosztowne, a bycie nieinteligentnym względnie mniej, i jeśli jednocześnie chcą, aby ich potomkowie uzyskiwali możliwie jak najwyższy dochód (wszelkiego rodzaju), to w konsekwencji osoby inteligentne będą mniej zmotywowane do płodzenia potomstwa, natomiast nieinteligentne bardziej. Z punktu widzenia praw genetyki skutkiem tego będzie ogólnie mniej inteligentna populacja. Poza tym w każdym przypadku opodatkowania aktywów naturalnych – dotyczy to zarówno zdrowia, jak i inteligencji – z tego powodu, że opodatkowany jest dochód pieniężny, pojawi się tendencja podobna do tej wynikającej z opodatkowania dochodu, a mianowicie skłonność do zmniejszania wysiłków zmierzających do uzyskania dochodu pieniężnego i coraz częstszego angażowania się w działalność produkcyjną mającą na celu uzyskanie dochodu niepieniężnego lub we wszelkie przedsięwzięcia nieprodukcyjne. Oczywiście skutkuje to obniżeniem się ogólnego standardu życia.

To jednak nie wszystkie konsekwencje socjalizmu typu socjaldemokratycznego. Należy także wspomnieć o jego istotnym, choć niebezpośrednim wpływie na społeczno-moralną strukturę społeczeństwa, który można dostrzec, gdy rozważy się długookresowe skutki realizowania polityki redystrybucji. Jak można się spodziewać, również w tej kwestii różnica między socjalizmem typu sowieckiego a socjalizmem socjaldemokratycznym, choć pod pewnymi względami bardzo interesująca, nie jest różnicą zasadniczą.

Wypada tutaj przypomnieć, że wpływ socjalizmu typu sowieckiego na kształtowanie się cech osobowości był dwojaki – pociągał za sobą osłabienie bodźców do rozwijania umiejętności produkcyjnych, a jednocześnie wspierał rozwijanie talentów politycznych. Taki sam jest też ogólny skutek wprowadzenia w życie socjalizmu socjaldemokratycznego. Ponieważ system ten sprzyja zachowaniom nieproduktywnym oraz takim, które umykają społecznej uwadze, przez co niemożliwe jest ich opodatkowanie, to odpowiednio zmieniają się w jego przypadku charaktery członków populacji. Proces też może być powolny, jednak będzie się toczył dopóty, dopóki istnieć będzie specyficzna struktura bodźców, której źródłem jest polityka redystrybucji. Ludzie będą mniej inwestować w rozwijanie i ulepszanie swoich produktywnych umiejętności, wskutek czego będą coraz mniej zdolni do samodzielnego zapewniania sobie dochodu z produkcji lub zawieranych umów. Poza tym w miarę wzrostu poziomu i poszerzania się zakresu opodatkowania dochodu ludzie będą coraz bardziej rozwijać w sobie takie cechy charakteru, dzięki którym upodobnią się do innych, pozostaną przeciętni i nie będą rzucać się w oczy – przynajmniej w sytuacjach publicznych. Jednocześnie im bardziej osobiste dochody będą się stawać zależne od Polityki*, czyli od decyzji społeczeństwa w kwestii redystrybucji podatków (która to decyzja, gwoli ścisłości, wynika nie z umowy, lecz z tego, że jedna osoba narzuca swoją wolę innej, nieposłusznej jej osobie!), tym więcej ludzie będą musieli zajmować się polityką, czyli tym więcej czasu i energii inwestować w rozwijanie szczególnych zdolności, pomagających w osiągnięciu osobistych korzyści kosztem innych (a zatem przy użyciu metod niekontraktowych) lub zapobieganiu takim aktom wyzysku.

Różnica między obydwoma odmianami socjalizmu polega (wyłącznie) na tym, że w socjalizmie typu sowieckiego kontrola społeczeństwa nad środkami produkcji, a stąd nad wytworzonym dzięki nim dochodem, jest całkowita i dlatego nie ma tu już miejsca na polityczną debatę na temat odpowiedniego poziomu upolitycznienia społeczeństwa. Sprawa ta jest rozstrzygnięta – podobnie zresztą jak w czystym kapitalizmie, gdzie nie ma wcale miejsca dla polityki, a wszystkie relacje mają charakter wyłącznie kontraktowy. Z kolei w socjalizmie socjaldemokratycznym społeczna

* To, że autor posługuje się tu wielką literą, może wskazywać na ironię lub służyć podkreśleniu wszechogarniającego charakteru mechanizmów politycznych (przyp. PN).

kontrola nad dochodem wytworzonym prywatnie jest w rzeczywistości tylko częściowa, a zwiększenie lub wprowadzenie pełnej kontroli stanowi jedynie nieureczywistnione jeszcze prawo społeczeństwa – potencjalne zagrożenie, wiszące nad głowami prywatnych producentów. To, że ludzie żyją w obliczu groźby wprowadzenia pełnego opodatkowania, ale ich dochody wciąż nie są jeszcze w całości opodatkowane, wyjaśnia interesującą cechę socjalizmu socjaldemokratycznego, jaką jest ogólna tendencja do kształtowania się postaw coraz bardziej upolitycznionych. To tłumaczy, dlaczego w tym systemie upolitycznienie jest inne niż w socjalizmie typu sowieckiego. W tym drugim przedmiotem debaty, która wymaga bezproduktywnego wykorzystania czasu i wysiłku, jest tylko sposób dystrybucji znajdującego się w społecznym posiadaniu dochodu. Oczywiście dotyczy się to także systemu omawianego w tym rozdziale, jednak tutaj czas i wysiłek przeznaczone są również na polityczne spory o to, jaka część dochodu powinna być przekazana pod zarządek społeczny. W systemie uspołecznionych środków produkcji, gdzie kwestia ta została rozwiązana raz na zawsze, można zaobserwować względnie większe wycofanie z życia publicznego, rezygnację i cynizm. Z drugiej strony, w socjalizmie socjaldemokratycznym, gdzie kwestia ta pozostaje otwarta i gdzie zarówno producenci, jak i nieproducenci mogą cały czas żywić nadzieję na poprawę swojego położenia dzięki zmniejszeniu albo zwiększeniu opodatkowania, tego rodzaju ucieczka w prywatność zdarza się rzadziej. Natomiast ludzie częściej aktywnie angażują się w polityczną agitację na rzecz albo zwiększenia społecznej kontroli nad prywatnie wytworzonym dochodem albo przeciwko niej⁴⁶.

Skoro wyjaśniono już zarówno ogólne podobieństwo, jak i szczególną różnicę między dwoma odmianami socjalizmu, to pozostaje przedstawić krótką analizę pewnych wywołujących zmiany sił, które wpływają na powszechny rozwój nieproduktywnych i upolitycznionych typów osobowości. Na ich rozwój wpływ mają różnice w podejściu do dystrybucji dochodu. Zarówno sowiecki, jak i socjaldemokratyczny socjalizm stają przed problemem dystrybucji dochodu kontrolowanego społecznie. W socjalizmie typu sowieckiego kwestia ta sprowadza się do tego, jakie pensje należy wypłacać osobom, którym przydzielono różne stanowiska w gospodarce sterowanej. W przypadku socjalizmu redystrybucyjnego jest to problem określenia, komu jaką część środków pochodzących z podatków należy przydzielić. Chociaż istnieje w zasadzie niezliczona ilość

⁴⁶ Na temat zjawiska upolitycznienia por. też *The Politicalization of Society*, red. K.S. Templeton Jr., Indianapolis 1977.

rozwiązań, to egalitarna filozofia obydwu typów socjalizmu skutecznie ogranicza dostępne opcje do trzech ogólnych typów⁴⁷. Pierwszy z nich polega na zrównaniu w mniejszym lub większym stopniu pieniężnych dochodów każdej osoby (oraz ewentualnie niewykorzystywanego w celach produkcyjnych majątku prywatnego). Nauczyciele, lekarze, pracownicy budowlani, górnicy, zarządzający fabrykami i sprzątaczkę otrzymują dokładnie taką samą pensję, a przynajmniej różnice między ich pensjami są znacząco zredukowane⁴⁸. Nietrudno zauważyć, że takie rozwiązanie

⁴⁷ Na temat podejścia ortodoksyjnego i socjaldemokratycznego socjalizmu do kwestii równości por. S. Lukes, *Socialism and Equality*, [w:] *The Socialist Idea*, red. L. Kolakowski, S. Hampshire, New York 1974; B. Williams, *The Idea of Equality*, [w:] *Philosophy, Politics, and Society*, red. P. Laslett, W.G. Runciman, Oxford 1962. Krytykę socjalistycznej koncepcji równości można znaleźć w: M.N. Rothbard, *Egalitaryzm jako bunt przeciw naturze*, tłum. K. Węgrzecki, Warszawa 2009, s. 29–54, 312–382; H. Schoeck, *Zawiść. Źródło agresji, destrukcji i biedy*, tłum. K. Nowacki, Warszawa 2012; tenże, *Ist Leistung unanständig?*, Osnabrück 1971; A. Flew, *The Politics of Procrustes*, London 1980; tenże, *Sociology, Equality and Education*, New York 1976.

⁴⁸ Podejściu temu tradycyjnie sprzyja, przynajmniej w sferze teorii, ortodoksyjny socjalizm marksistowski – zgodnie ze słynnym *dictum* Marksa z jego *Krytyki programu gotajskiego*: „Każdy według swych zdolności, każdemu według jego potrzeb!” (K. Marks, *Krytyka programu gotajskiego*, tłum. A. Bal, Warszawa 1975, s. 28). Jednakże gospodarcza rzeczywistość zmusiła kraje, w których istnieje socjalizm typu sowieckiego do znacznych ustępstw w sferze praktyki. Ogólnie mówiąc, rzeczywiście skupiono się na wyrównywaniu (z założenia bardzo dobrze widocznych) dochodów pieniężnych ludzi pracujących w różnych zawodach, lecz w celu utrzymania gospodarki musiano wprowadzić znaczne zróżnicowanie pod względem (z założenia mniej widocznych) nagród niepieniężnych (takich jak specjalne przywileje w sferze podróżowania, edukacji, warunków mieszkaniowych, zakupów i tak dalej).

P.R. Gregory i R. Stuart na podstawie przeglądu literatury stwierdzają: „(...) zarobki są dystrybuowane równiej we wschodniej Europie, Jugosławii i Związku Sowieckim niż w Stanach Zjednoczonych. W przypadku ZSRS, jak się zdaje, jest to zjawisko stosunkowo nowe, ponieważ aż do 1957 roku tamtejsze zarobki były bardziej nierówne niż w Stanach Zjednoczonych”. Jednak w krajach z socjalizmem typu sowieckiego „stosunkowo większa część zasobów (...) jest dostarczana w ramach procesów pozarynkowych” (P.R. Gregory, R. Stuart, dz. cyt., s. 502). Podsumowując, Gregor i Stuart piszą: „Dystrybucja dochodów jest bardziej nierówna w tych krajach kapitalistycznych, w których państwo odgrywa stosunkowo mniejszą rolę redystrybucyjną (...) (Stany Zjednoczone, Włochy, Kanada). Lecz nawet tam, gdzie państwo odgrywa większą rolę redystrybucyjną (Wielka Brytania, Szwecja), dystrybucja dochodów wydaje się nieco bardziej nierówna niż w krajach socjalistycznych, w których istnieje centralne planowanie (Węgry, Czechosłowacja, Bułgaria). Okazuje się, że w Związku Sowieckim w 1966 roku istniała mniej egalitarna dystrybucja dochodu niż w krajach wschodnioeuropejskich” (tamże, s. 504). Por. też: F. Parkin, *Class Inequality and Political Order*, New York 1971, zwł. rozdz. 6.

w największym stopniu zniechęca do podejmowania pracy, ponieważ to, czy ktoś pilnie wykonuje swoją pracę, czy też cały dzień się objaja, nie ma większego wpływu na jego płacę. Ponieważ faktem jest przykrość pracy, to ludzie będą się coraz bardziej objajać, a przeciętny dochód*, który każdemu jest gwarantowany, będzie stale się obniżać w kategoriach względnych. Zatem ludzie żyjący w takim systemie stają się względnie bardziej wycofani, rozczarowani i cyniczni, przez co *mutatis mutandis* poziom upolitycznienia zmniejsza się. Bardziej umiarkowany cel drugiego podejścia polega na zagwarantowaniu minimalnego dochodu, który choć zazwyczaj powiązany jest w jakiś sposób ze średnim dochodem, to jednak jest od niego sporo niższy⁴⁹. Również tego rodzaju gwarancje osłabiają zachętę do pracy, ponieważ ludzie będący producentami krańcowymi, których dochód jest niewiele wyższy od minimalnego, będą bardziej skłaniać się do ograniczania swojego czasu pracy albo nawet jej zaprzestania, by zamiast tego cieszyć się czasem wolnym, zadowolając się dochodem minimalnym. W ten sposób więcej ludzi znajdzie się poniżej poziomu minimalnego albo też więcej ludzi będzie utrzymywać bądź zdobywać te cechy, od których posiadania zależy wypłacenie pensji minimalnej**. W konsekwencji przeciętny dochód, z którym powiązana jest pensja minimalna, spadnie poniżej poziomu, który zostałby osiągnięty w przeciwnym razie. Oczywiście

* Zarówno tutaj, jak i w dalszej części tego akapitu autor, pisząc o zmianach dochodu, odnosi się do zmian dochodu realnego (przyp. MZ).

** Autor analizuje tutaj sytuację, w której każda osoba otrzymuje gwarantowany przez państwo dochód minimalny niezależnie od tego, czy pracuje, czy też nie – czyli przypadek negatywnego podatku dochodowego, a nie płacy minimalnej (przyp. MZ).

⁴⁹ Podejście to jest tradycyjnie najbardziej typowe dla socjalizmu socjaldemokratycznego. W ostatnich latach zaczęło się cieszyć publicznym poparciem profesji ekonomicznej, w tym M. Friedmana, który przedstawił propozycję „negatywnego podatku dochodowego” (M. Friedman, *Kapitalizm i wolność*, tłum. B. Sałbut, Gliwice 2008, rozdz. 12), i filozofów, w tym J. Rawlsa, który opracował „zasadę zróżnicowania” (J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, tłum. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, przekł. przejrzał i uzup. S. Szymański, Warszawa 2009, s.107, 126 i n., 139). Obydwaj autorzy spotkali się z dużym zainteresowaniem ze strony intelektualistów partii socjaldemokratycznych. Generalnie jedynej „winy” Friedmana dopatrywano się w tym, że nie chciał on, by dochód minimalny ustalano na dostatecznie wysokim poziomie, jednak z drugiej strony nie wskazał żadnego zasadniczego kryterium służącego ustaleniu odpowiedniej wysokości dochodu minimalnego. Z kolei Rawlsa, który chciał przymusić „najlepiej sytuowanych”, ilekroć się wzbogacą, do podzielenia się swoim majątkiem z „najgorzej sytuowanymi”, oskarża się czasem o to, że zbyt daleko posuwa się ze swoim egalitaryzmem. Por. G. Schwan, *Sozialismus in der Demokratie? Theorie einer konsequent sozialdemokratischen Politik*, Stuttgart 1982, rozdz. 3.

jednak bodźce do pracy są w mniejszym stopniu osłabione w ramach drugiego aniżeli pierwszego rozwiązania. Niemniej jednak drugie podejście pociąga za sobą względnie wyższy poziom aktywnego upolitycznienia (i mniejsze wycofanie wynikające z pogodzenia się z istniejącą sytuacją), ponieważ inaczej niż w przypadku dochodu przeciętnego, którego poziom można obiektywnie ustalić, wysokość dochodu minimalnego jest całkowicie subiektywna i arbitralna. Istnieje zatem bardzo duże prawdopodobieństwo, że kwestia ta będzie stałym problemem politycznym.

Niewątpliwie najwyższy poziom aktywnego upolitycznienia towarzyszy trzeciemu podejściu do dystrybucji. Jego celem, zyskującym coraz większe znaczenie w systemach socjaldemokratycznych, jest zapewnienie równości szans⁵⁰. Koncepcja ta polega na doprowadzeniu dzięki redystrybucji do sytuacji, w której każdy będzie miał taką samą szansę na osiągnięcie każdej możliwej (pod względem dochodu) sytuacji życiowej – podobnie jak w loterii, w której każdy kupon daje taką samą szansę na wygraną – i dodatkowo na stworzeniu mechanizmu korygującego przypadki „niezasłużonego pecha” (czymkolwiek miałyby to być), które mogą się pojawić podczas toczącej się gry przypadku. Koncepcja ta rozumiana dosłownie jest oczywiście absurdem: niemożliwe jest zrównanie szans mieszkańców Alp z szansami tych, którzy żyją nad morzem. Poza tym oczywiście powinno być to, że koncepcja mechanizmu korygującego jest po prostu nie do pogodzenia z ideą loterii. Jednak to właśnie wysoka ogólnikowość i pomieszanie pojęć stanowią o popularności i uroku tej koncepcji. Pytania o to, czym są szanse, kiedy są one różne, a kiedy takie same, kiedy są gorsze, a kiedy lepsze, jakiego rodzaju i jak dużej rekompensaty potrzeba, by zrównać szanse wtedy, gdy niemożliwe jest fizyczne wyrównanie sytuacji (jak w przypadku mieszkańców Alp i okolic nadmorskich), czym jest niezasłużony pech, a czym jego zrekompensowanie, dotyczą bez wyjątku problemów całkowicie subiektywnych. Odpowiedzi na te pytania zależą od subiektywnych, zmieniających się ocen, dlatego też faktyczne zastosowanie koncepcji równości szans skutkować musi niczym nieograniczonym zalewem wszelkiego rodzaju żądań dystrybucyjnych,

⁵⁰ Reprezentatywny przykład socjaldemokratycznie zorientowanego badania na temat równości szans, zwłaszcza w sferze edukacji, stanowi praca: C. Jencks i in., *Inequality: A Reassessment of the Effect of Family and Schooling in America*, London 1973. Rosnące znaczenie koncepcji wyrównywania szans wyjaśnia również wysyp badań socjologicznych na temat „jakości życia” i „wskaźników społecznych” od końca lat 60. XX wieku. Por. np. *The Quality of Life: Comparative Studies*, red. A. Szalai, F. Andrews, London 1980.

które może zgłaszać każdy na podstawie wszelkich możliwych racji. Wynika to stąd, że koncepcję wyrównywania szans można pogodzić z żądaniami wprowadzenia *różnic* pod względem dochodów pieniężnych lub prywatnego majątku. *A* i *B* mogą mieć równe dochody i być równie bogaci, jednak z tego powodu, że *A* jest czarnym lub kobietą, ma wadę wzroku, mieszka w Teksasie, ma dziesięcioro dzieci, nie ma męża albo ma ponad sześćdziesiąt pięć lat, czego nie można powiedzieć o *B*, to może on twierdzić, iż jego szanse na to, że osiągnie w życiu wszystko to, co możliwe, są inne, a właściwie mniejsze niż w przypadku *B*. Z tego powodu powinno mu się jakoś to zrekompensować. W konsekwencji trzeba zróżnicować do tychczas równe dochody pieniężne *A* i *B*. Z kolei *B* mógłby oczywiście argumentować dokładnie w ten sam sposób, odwracając jedynie zasugerowaną ocenę szans. Konsekwencją tego będzie niespotykany poziom upolitycznienia. Wszystko zdaje się teraz być jasne. Zarówno producenci, jak i nieproducenci – ci pierwsi, by się bronić, ci drudzy, by atakować – będą przeznaczać coraz więcej czasu na przedstawianie, obalanie i przeciwstawianie się dystrybucyjnym żądaniom. Oczywiście tego rodzaju działania nie tylko są nieproduktywne, jak czas wolny, ale również oznaczają, czego nie można powiedzieć o czynnościach podejmowanych w czasie wolnym, zakłócanie procesu tworzenia nowego majątku oraz zakłócanie radości z tego, co zostało już wytworzone.

Jednak promowanie idei wyrównywania szans nie tylko stymuluje wzrost upolitycznienia (powyżej poziomu właściwego dla socjalizmu w ogóle). Jedną z najbardziej interesujących cech nowego socjaldemokratycznego socjalizmu w porównaniu z jego tradycyjną, marksistowską postacią jest pojawienie się nowej, a zarazem odmiennej, formy upolitycznienia. Każde rozwiązanie dystrybucyjne ma swoich zwolenników i agitatorów. Zazwyczaj, choć nie zawsze, są to ci, którzy mają czerpać z tego rozwiązania najwięcej korzyści. Zatem w systemie wyrównywania dochodów i majątku, a także w systemie, w którym gwarantowany jest dochód minimalny, zwolennikami upolitycznienia życia społecznego są głównie biedni. Ponieważ zazwyczaj posiadają oni względnie mniejsze zdolności intelektualne, a zwłaszcza werbalne, to polityce zaczyna brakować, delikatnie mówiąc, intelektualnego wyrafinowania. Mówiąc bardziej dosadnie, politykę zaczyna charakteryzować jawna tępota, głupota i śianie grozy, nawet w opinii wielu biednych. Z drugiej strony, wprowadzenie w życie koncepcji wyrównywania szans oznacza nie tylko dopuszczenie różnic pod względem dochodów pieniężnych i majątku, lecz także przyzwolenie na to, by te różnice były wyraźne, o ile tylko można to uzasadnić

potrzebą rekompensowania nierówności w strukturze szans. W takim procesie politycznym mogą brać udział również bogaci. Ponieważ zazwyczaj dysponują oni lepszymi zdolnościami werbalnymi, a przedstawienie argumentów przemawiających za tym, że ktoś ma lepsze albo gorsze szanse, wymaga zasadniczo zdolności retorycznych i siły perswazji, można stwierdzić, iż gra ta jest wręcz dla nich stworzona. W takiej sytuacji to bogaci będą stawać się dominującą siłą, podtrzymującą proces upolitycznienia. Coraz częściej to właśnie oni będą docierać na szczyt hierarchii partii socjalistycznej, w związku z czym kształt i retoryka programu socjalistycznego będą się zmieniać, nabierając coraz bardziej intelektualnego charakteru i nadając przekazowi tej partii powabu, który przyciągnie nową grupę zwolenników.

W tym miejscu chciałbym przedstawić kilka uwag i obserwacji, które pomogą *z zilustrować* ważność naszych rozważań teoretycznych. Oczywiście nie mają one żadnego wpływu na ważność przedstawionych tutaj konkluzji, która zależy wyłącznie od prawdziwości przesłanek i poprawności dedukcji. Niestety nie istnieją żadne bliskie modelowym quasi-doświadczalne przypadki pozwalające na porównanie funkcjonowania socjaldemokratycznego socjalizmu z kapitalizmem, podobne do przykładu Niemiec wschodnich i zachodnich, który omówiłem przy okazji analizy socjalizmu typu sowieckiego. Zilustrowanie omawianych w tym rozdziale argumentów wymagałoby porównania wyraźnie różnych społeczeństw, dla których *ceteris* z pewnością nie jest *paribus*, przez co niemożliwe jest zgrabne powiązanie pewnych przyczyn z określonymi skutkami. Często bywało tak, że eksperymenty z socjalizmem socjaldemokratycznym po prostu nie trwały wystarczająco długo albo były przerywane przez rozwiązania, których z pewnością nie można by uznać za socjaldemokratyczne. Bywało też tak, że od samego początku eksperymenty te łączono na skutek politycznych kompromisów z innymi rozwiązaniami, które nieraz stały w opozycji do programu socjaldemokratycznego, przez co w rzeczywistości różne skutki i przyczyny do tego stopnia się ze sobą przeplatały, że niemożliwe byłoby wykorzystanie tych przypadków do przedstawienia dowodu dokładnie obrazującego *którąś* z przytoczonych tez na pewnym poziomie ścisłości. W takiej sytuacji wydzielenie przyczyn i skutków jest zadaniem wymagającym analizy czysto teoretycznej, której brakuje tej szczególnej siły przekonywania, cechującej dowód doświadczalny.

Niemniej jednak pewne dowody istnieją, choć można je uznać za dowody bardziej wątpliwej jakości. Po pierwsze, na poziomie bardzo ogólnych obserwacji główną tezę na temat względnego zubożenia powodowanego

przez redystrybucyjny socjalizm zobrazować można faktem, że standard życia w Stanach Zjednoczonych jest względnie wyższy i na przestrzeni czasu jego poprawa następowała szybciej niż w Europie Zachodniej, czy mówiąc dokładniej, w krajach Wspólnoty Europejskiej (WE). Oba obszary są mniej więcej podobne pod względem rozmiaru populacji, zróżnicowania etnicznego i kulturowego, tradycji i dziedzictwa, a także wrodzonych zdolności, jednak Stany Zjednoczone są względnie bardziej kapitalistyczne, a Europa bardziej socjalistyczna. Właściwie każdy neutralny obserwator powinien to zauważyć. Wskazują na to również globalne wskaźniki, jak wydatki państwa ujmowane jako odsetek PNB, które w Stanach Zjednoczonych wynoszą około 35 procent, w Europie Zachodniej zaś około 50 procent albo więcej. Do tego obrazu pasuje również fakt, że kraje europejskie (a zwłaszcza Wielka Brytania) wykazywały bardziej imponujące tempo wzrostu gospodarczego w XIX wieku, to jest w okresie opisywanym przez historyków jako czas klasycznego liberalizmu, niż w XX wieku, który określany jest czasem socjalizmu i etatyizmu. Ważność naszej teorii obrazuje również fakt, że Europę Zachodnią coraz częściej pod względem wskaźników wzrostu gospodarczego prześcigają niektóre kraje regionu Pacyfiku, takie jak Japonia, Hong Kong, Singapur i Malezja. Kraje te, obierając stosunkowo bardziej kapitalistyczny kierunek, osiągnęły w tym samym czasie znacznie wyższy poziom życia od krajów skłaniających się do socjalizmu, takich jak Indie, które swój rozwój rozpoczynały mniej więcej w tym samym czasie i początkowo miały prawie identyczną sytuację gospodarczą.

Dokładniejsze obserwacje można poczynić w związku z doświadczeniami Portugalii, gdzie w 1974 roku autokratyczny, konserwatywno-socjalistyczny reżim (o tej odmianie socjalizmu będzie traktować następny rozdział) Salazara, za którego czasów kraj ten był jednym z najbiedniejszych w Europie, został zastąpiony w wyniku przewrotu przez system redystrybucyjnego socjalizmu (w ramach którego dokonano również nacjonalizacji niektórych sektorów gospodarki) i gdzie od tego czasu poziom życia obniżył się jeszcze bardziej, a kraj dosłownie przemienił się w region trzeciego świata*. Jest także socjalistyczny

* Należy tutaj dodać, że António Salazar ze względu na zły stan zdrowia przestał sprawować władzę w Portugalii już w 1968 roku, a w 1970 roku zmarł. Niemniej jednak jego następca, Marcelo Caetano, który został obalony w 1974 roku w wyniku wspomnianej rewolucji goździków, zasadniczo kontynuował kurs obrany przez Salazara (przyt. MZ).

eksperyment Francji Mitteranda, który przyniósł natychmiastowe pogorszenie się sytuacji gospodarczej – czego najbardziej zauważalnymi objawami były drastyczny wzrost bezrobocia i wielokrotna dewaluacja waluty – i to tak dramatyczne, że po niecałych dwóch latach znaczny spadek poparcia opinii publicznej dla rządu wymusił radykalną zmianę polityki. Zmiana ta była wręcz komiczna, ponieważ polegała na tym, iż rząd zaczął w całości odrzucać to, co jeszcze kilka tygodni wcześniej popierał z całą mocą.

Jednak najbardziej pouczający przypadek ponownie stanowią Niemcy – jednak tym razem Niemcy zachodnie⁵¹. W latach 1949–1966 władzę sprawował tam liberalno-konserwatywny rząd, który wykazywał niezwykle przywiązanie do zasad gospodarki rynkowej, chociaż od samego początku w jego programie można było znaleźć sporo elementów konserwatywno-socjalistycznych, które w miarę upływu czasu zyskiwały na znaczeniu. W każdym razie spośród wszystkich głównych krajów europejskich Niemcy zachodnie były w tym okresie – ujmując to w kategoriach względnych – zdecydowanie najbardziej kapitalistyczne. W efekcie Niemcy stały się najlepiej prosperującym europejskim społeczeństwem, mogącym się pochwalić wskaźnikami wzrostu znacznie wyższymi od wszystkich swoich sąsiadów. Aż do 1961 roku miliony wschodnioniemieckich uchodźców, a następnie miliony zagranicznych pracowników z krajów południowoeuropejskich włączały się do rozrastającej się zachodnioniemieckiej gospodarki, w której bezrobocie i inflacja były właściwie nieznanne. Następnie po krótkim okresie przejściowym rządy w latach 1969–1982 (czyli przez prawie taki sam okres) objął gabinet socjalistyczno-liberalny, kierujący się ideami socjaldemokratycznymi. Znacząco podniósł on podatki i składki na ubezpieczenie społeczne, zwiększył liczbę pracowników w sektorze publicznym, przekazał dodatkowe fundusze z podatków na istniejące programy socjalne oraz stworzenie nowych. Zwiększył znacząco wydatki na wszelkiego rodzaju „dobra publiczne”, rzekomo wyrównując szanse i podnosząc ogólną „jakość życia”. Stosując keynesistowską politykę deficytu budżetowego i nieoczekiwanej inflacji, niemiecki rząd mógł opóźnić o kilka lat skutki wprowadzenia finansowanych przez mocno opodatkowanych producentów, społecznie gwarantowanych minimalnych zabezpieczeń dla nieproducentów (mottem polityki gospodarczej byłego kanclerza Niemiec

⁵¹ Na ten temat por. także R. Merklein, *Griff in die eigene Tasche*, Hamburg 1980; tenże, *Die Deutschen werden ärmer*, Hamburg 1982.

zachodnich, Helmuta Schmidta, było: „lepsza pięcioprocentowa inflacja od pięcioprocentowego bezrobocia”). Jednak nieco później skutki te okazały się jeszcze bardziej drastyczne, ponieważ nieoczekiwana inflacja i ekspansja kredytowa przyczyniły się do wystąpienia, a następnie wydłużenia w czasie zjawiska nadmiernych, a właściwie chybionych inwestycji, które jest typowe dla *boomu*. W rezultacie nie tylko inflacja wyraźnie przekroczyła poziom 5 procent, ale również bezrobocie zaczęło trwale rosnąć, by osiągnąć w końcu 10 procent. Wzrost PNB był coraz wolniejszy, aż nastąpił jego faktyczny spadek w kategoriach bezwzględnych w ostatnich latach omawianego okresu. Niemiecka gospodarka wówczas się nie rozwijała. Zamiast tego zmniejszyła się bezwzględna liczba osób zatrudnionych, a na zagranicznych pracowników wywierano coraz większą presję, by wyjechali. Równocześnie zwiększono bariery imigracyjne do nieznanych wcześniej rozmiarów, a zarazem stale rosło znaczenie szarej strefy.

Zjawiska te to jedynie bardziej widoczne konsekwencje ekonomiczne w wąskim rozumieniu tego terminu. Pojawiły się też jednak konsekwencje innego typu, o bardziej długotrwałym charakterze. Za sprawą nowego rządu socjalistyczno-liberalnego koncepcja wyrównywania szans stała się główną kwestią ideologiczną. Jak można było przewidzieć na podstawie teorii, do nieznanego wcześniej poziomu upolitycznienia doprowadziło zwłaszcza oficjalne rozpowszechnianie idei *mehr Demokratie wagen* („zaryzykuj więcej demokracji”) – początkowo jednego z najpopularniejszych sloganów nowej ery (Willy’ego Brandta). W imię wyrównywania szans podnoszono żądania wszelkiego rodzaju i nie istniała właściwie żadna sfera życia – od dzieciństwa aż po starość, od czasu wolnego po warunki pracy – której nie badano by dogłębnie pod kątem potencjalnie istotnych różnic szans. Nie jest zaskoczeniem, że zarówno szanse, jak i różnice znajdowano bez przerwy⁵², w związku z czym domena polityki rozszerzała się niemal z dnia na dzień. Coraz częściej można było usłyszeć hasło: „nie istnieje taka kwestia, która nie miałaby charakteru politycznego”. Aby trzymać rękę na pulsie, również partie rządzące musiały dokonywać zmian u siebie. O nowy wizerunek musieli zadbać zwłaszcza socjaldemokraci, będący tradycyjnie partią pracowników fizycznych. W miarę jak koncepcja wyrównywania szans zdobywała coraz większą popularność, w coraz większym stopniu stawali się oni,

⁵² Jako reprezentatywny przykład por. *Lebensbedingungen in der Bundesrepublik*, red. W. Zapf, Frankfurt am Mein 1978.

co można było przewidzieć, partią (werbalnej) inteligencji, nauczycieli i przedstawicieli nauk społecznych. Za rzecz najważniejszą owa „nowa” partia – jakby chciała dowieść, że proces upolityczniania podtrzymywać będą głównie ci, którzy mogą liczyć na korzyści z programów redystrybucji, a zdefiniowanie szans ma charakter arbitralny i zależy od zdolności retorycznych – uznała skierowanie całej swojej politycznej energii na problem równości szans przede wszystkim w edukacji. Partia ta zajmowała się w szczególności „wyrównywaniem” szans w sferze szkolnictwa średniego i wyższego, nie tylko oferując możliwość nieodpłatnego zdobycia wykształcenia, ale dosłownie *płatąc* dużym grupom uczniów za skorzystanie z niej. Spowodowało to nie tylko wzrost zapotrzebowania na pedagogów, nauczycieli i przedstawicieli nauk społecznych, których wypłaty musiały oczywiście pochodzić z podatków, lecz także oznaczało, że za dotowanie bardziej inteligentnych musieli zapłacić ci mniej inteligentni, którzy w konsekwencji doświadczyli odpowiedniego spadku dochodów. A ponieważ więcej osób inteligentnych wywodzi się z klasy średniej i wyższej niż z klasy niższej, okazało się, że to biedni musieli łożyć na dotacje dla bogatych – co było o tyle ironiczne, że partia socjalistyczna twierdziła, iż wyrównywanie szans w sferze wykształcenia oznaczać będzie przesunięcie dochodów od bogatych do biednych⁵³. W konsekwencji tego procesu upolitycznienia, napędzanego przez rosnącą liczbę pedagogów opłacanych z podatków i wywierających wpływ na rosnącą liczbę uczniów i studentów, zmieniła się (jak można było przewidzieć) mentalność ludzi. Coraz częściej za zupełnie normalne uważano zaspokajanie wszelkiego rodzaju żądań za pomocą środków politycznych, a także roszczenie sobie wszelkiego rodzaju domniemych praw, które by uderzały w rzekomo lepiej sytuowanych ludzi oraz ich własność. Dla całego pokolenia ludzi wychowanych w tym okresie coraz mniej naturalne stawało się myślenie o poprawie własnego losu przez podejmowanie produktywnych wysiłków lub zawierane umowy. Gdy zatem nastąpił kryzys gospodarczy, do którego polityka redystrybucji musiała w końcu doprowadzić, ludzie byli przygotowani słabiej niż kiedykolwiek wcześniej na to, by go przetrwać, ponieważ ówczesna polityka doprowadziła do stopniowego zaniku tych umiejętności i zdolności, które były w czasie kryzysu najbardziej potrzebne. Co ciekawe, kiedy w 1982 roku, głównie z powodu niewątpliwie mizernych osiągnięć

⁵³ Na ten temat por. A. Alchian, *The Economic and Social Impact of Free Tuition*, [w:] tenże, *Economic Forces at Work*, Indianapolis 1977.

gospodarczych, socjalistyczno-liberalny rząd został odsunięty od władzy, ludzie nadal powszechnie uważali, że kryzysowi należy zaradzić nie przez wyeliminowanie przyczyn, a więc ograniczenie minimalnych gwarancji dla nieproducentów i niekontrahentów, lecz przez wprowadzenie innego rodzaju redystrybucji, a mianowicie przez przymusowe zrównanie dostępnego czasu pracy dla zatrudnionych i bezrobotnych. Działając w duchu tej idei, nowy, konserwatywno-liberalny rząd nie uczynił właściwie niczego poza spowolnieniem tempa wzrostu opodatkowania.